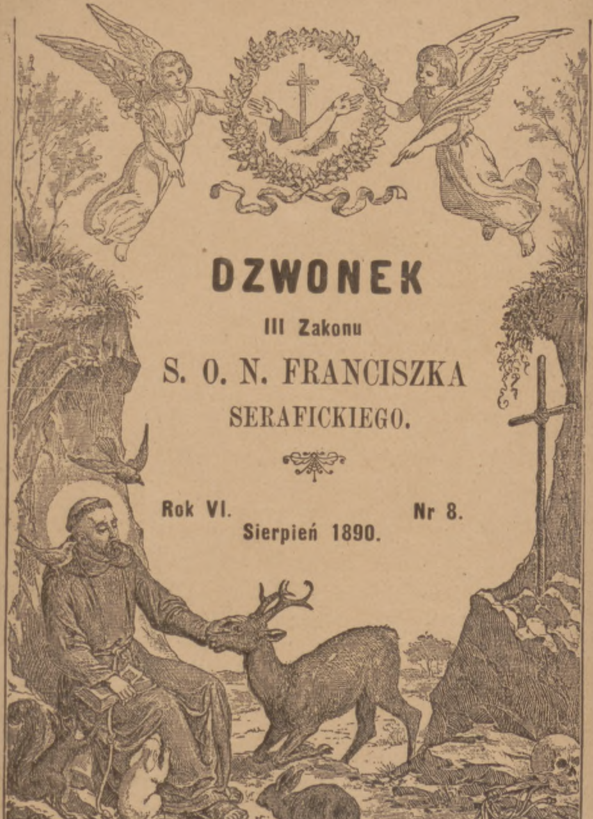


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok VI. Nr 8.

Sierpień 1890.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	½ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Boże, który litując się i przebaczając, wszechmocność Twoją objawiasz, rozmnóż nad nami miłosierdzie Twoje, abyśmy dążąc do obietnic Twoich, wiecznego szczęścia uczestnikami się stali. Przez Pana naszego... Amen.



Patron na miesiąc sierpień:

Bł. KLARA z MONTEFALKO.

(18 sierpnia).

We włoskiej prowincyi Umbryi, tak słusznie *piękną* nazwanej, znachodzi się niewielkie miasteczko Montefalko, uroczo na wzgórzu rozłożone. Tutaj w r. 1268 ujrzała po raz pierwszy światło dzienne *Klara*. Już w zaraniu dni, dziwnie miłą była ta dusza Panu. Jako dzieweczka młoda, swą świątobliwością zwracała na się powszechną uwagę i była wszystkim rzetelnem zbudowaniem. Wkrótce złączyła się z innemi dziewicami, które według reguły III Zakonu S. O. Franciszka, zakonny i wspólny żywot wiodły. Czuła się teraz najszczęśliwszą, bo jej dawnem marzeniem był zawsze III Zakon. Zaczęła też jeszcze gorliwiej pracować nad własnem udoskonaleniem. Milczenie chowała wieczyste a ciało trapiła włosiennicą, postami i biczowaniem. Nieraz żartobliwie, lecz nie bez przekonania mówiła, że ciału naszemu tylko tyle się należy, co każdemu innemu stworzeniu: garść słomy lub siana. Oczy swe tak na wodzy trzymała, że nigdy nie popatrzyła w twarz temu, z kim rozmawiała, bo jak twierdziła: spojrzenia niepotrzebne czystość duszy na niebezpieczeństwo narażają.

Gdy później tożsamo zgromadzenie dziewic tercyarek przyjęło regułę św. Augusty-



BŁ. KLARA z MONTEFALKO.

na, Klara pozostała w niem i nadal, lecz wymówiła sobie, by jej charakteru i praktyk tercyarki niebroniono. I do końca życia, choć Augustyanką została, nosiła na sobie pod habitem zakonnym szkaplerz i pasek S. O. Franciszka. Reguły też tercyarskiej do końca życia nie zarzuciła.

Najmilszem dla niej rozmyślaniem była medytacya o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej i o Męce Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Gdy była zamyśloną o tych Bożych sprawach, to mogły koło niej skały pękać, mogła się ziemia z trzaskiem zapadać, Klara o niczemby nie wiedziała, niczby jej przeszkodą stać się nie mogło. To też zato szczególniejsze skupienie duszy w czasie tej wewnętrznej modlitwy, Bóg dobry, dał jej łaskę prorokowania a nawet czynienia cudów. Wreszcie w 40 roku życia dnia 17 sierpnia 1308 r. powołał ją Pan po nagrodę do nieba.

Już blisko sześć całych stuleci spoczywa jej święte ciało w kościele PP. Augustyanek w Montefalko. Do jej chwalebnego grobu pielgrzymują z daleka a ktokolwiek tylko podróżował po Włoszech to przekonał się, że gdy się znalazł na dworcu kolejowym we Foligno, to zaraz obstępywali go usłużni doróżkarze z propozycyą, by jechał do Montefalko. A czemu? bo tam od sześciuset blisko lat Bóg Wszechmocny niesłychane oka-

zuje przy grobie tej świętej dziwy i cuda. Skoro się tam znajdziesz, pokażą ci najpierw ciało tej błogosławionej tercyarki i panny zakonnej zupełnie całe, mimo sześciuset lat nigdzie nie zepsute. Ręce i nogi są wprawdzie barwy brunatnej, ale całe ciało zachowało kolor naturalny. Oblicze świętej jaśnieje anielską pogodą duszy. W osobnym wspaniałym relikwiarzu, znachodzi się serce błogosławionej Klary rozwarte na dwie części i zupełnie zdrowo zachowane. Widzisz na jednej części całkiem wyraźnie Zbawiciela na krzyżu, z którego boku krew się sączy, włócznię, gąbkę, młotek, obcęgi, a u stóp krzyża kości któremi żołnierze rzucali w losy. Obok krzyża gwoździe, poniżej waga sprawiedliwości, a w drugiej połowie rozwartego serca kolumnę biczowania, dyscyplinę o pięciu pręgach i ostrą cierniową koronę. Wszystkie te znaki na onem sercu błog Klary, są zupełnie wyraźne i nie wklęsłe, lecz przeciwnie wypukłe, jakby jaka wypukłorzeźba wyglądające, co w prawdziwie zdumienie wszystkich lekarzy wprowadza. Nietylko jednak to serce świętej, taką cudowną jest relikwią, jeszcze rzec można, cudowniejsze są trzy małe kuleczki znalezione w sercu tej błogosławionej, z których wszystkie tejże samej będące substancyi i wielkości mają tę własność, iż każda z nich waży tyle ile wszystkie trzy razem, dwie z nich osobno

zważone tyle także mają wagi, ile wszystkie razem lub trzecia pozostała. I tak P. Bóg tym niezwykłym cudem chciał uczcić i upamiętnić chętną medytacyę Klary o Trójcy świętej, jak znowu owemi znakami męki na sercu, pragnął upamiętnić jej rozmyślanie o dziele zbawienia. O jakżeż dziwnym i cudownym jest ten Pan w świętych swoich, jak wspaniale już tu na ziemi, uwielbia te kruche naczynia ciał naszych, jeśli mu wiernie służą — o ileż nieporównanie piękniejszą musi być nagroda przygotowana sprawiedliwym w niebie. A skoro tak... więc bracia i siostry *wzgórę serca,* służmy wiernie Bogu.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Uroczystości Świętych Pańskich. — Święta Matki Boskiej.

(Ciąg dalszy).

II. *Narodzenie Najśw. Maryi Panny* (8 września), czyli jak nasz lud zowie Święto *Matki Boskiej Siewnej,* dla rozpoczynających się właśnie siewów oziminy. Rodzice Najśw. Maryi Panny *Joachim* i *Anna* mieszkali w Jeruzalem i byli potomkami królewskiej niegdyś Dawida rodziny. Otóż dzień ten

przypomina radośną pamiątkę, że Marya Panna, między przodkami swymi liczyła potężnych królów. Wskutek niewoli babilońskiej i przejścia posiadłości ziemskich w obce ręce urodziła się w ubóstwie; lecz, jak mówi *św. Bernard*, „od pierwszej chwili, gdy ujrzała światło dzienne, stała się godnym przedmiotem naszego uwielbienia; bo będąc wybraną córą nieba, rozpoczęła bez zmazy pielgrzymkę chlubnego żywota“.

III. *Święto Imienia Maryi* (w niedzielę podczas Oktawy Narodzenia Maryi Panny). Imię Maryi ma wspaniałe znaczenie (według św. Bernarda oznacza z hebrajskiego *Mirjam* „Gwiazdę morza) a uwielbione chlubnem życiem Najśw. Bogarodzicielki, zasługuje, zaiste! aby było zachowane w pamięci i sercu chrześcian na ziemi, jako jest zapisane w księdze żywota w niebie. Imię to czczono uroczystym obchodem w różnych krajach katolickich, a Papież *Innocenty XI* rozszerzył tę uroczystość na cały świat chrześciański, a to na wiekuistą pamiątkę i podziękowanie Panu Bogu za *świetne zwycięztwo* Chrześcian nad Turkami odniesione *pod Wiedniem* dnia 12 września 1683.

Sułtan turecki, Mahomet IV, wysłał wezyra Kara-Mustafę w 500,000 wojska w celu oblężenia Wiednia, zaprzysiągłszy zagładę wiary Chrystusowej. Wtedy poseł cesarski hr. Waldstein błagał Króla polskiego *Jana*

III Sobieskiego o pomoc wołając: *Królu ratuj Wiedeń* a nuncyusz papiezki Pallavicini dodał: *I Chrześciaństwo!* Sobieski udał się najprzód do Częstochowy, gdzie odprawił spowiedź; potem w Krakowie obchodził wszystkie kościoły w procesyi i w pospiesznym pochodzie stanął pod Wiedniem we 20.000 rycerstwa. Tu połączył swe wojsko z pułkami *Karola księcia Lotaryngskiego,* i nad całem wojskiem nieprzenoszącem liczby *80.000* objął naczelne dowództwo. Rano dnia 12 września król wysłuchał Mszy św. *na gruzach* kościółka OO. Kamedułów na Kalenbergu, zburzonego przez Turków; sam do Mszy św. usługiwał, przyjął komunię św. i modlił się z podniesionemi ku niebu rękoma. Dopiero około 10 godziny spuściły się wojska z wysokich, stromych gór w dolinę. W południe zawrzał zacięty bój na wszystkich punktach, a wieczorem cały obóz, liczący około 120.000 namiotów ze wszystkiemi skarbami wpadł w ręce Króla.

Nazajutrz Sobieski wjechał uroczyście do Wiednia przez ten sam wyłom, przez który, gdyby nie on, byliby wchodzili barbarzyńcy. Lud towarzyszył królowi aż do kościoła Augustyanów, gdzie król nie zastawszy duchowieństwa sam zaintonował: *Te Deum.* Nabożeństwo dziękczynne odbyło się potem w kościeie św. Szczepana, podczas którego kaznodzieja użył słów: *Był człowiek posła-*

ny od Boga, któremu było imię Jan. — Król odesłał wielką chorągiew Machometa do Rzymu pisząc do Ojca św.: *Veni, vidi, Deus vicit!*

Arcybiskup *Kolonitz* wyszedł także za mury i znalazł dla siebie zdobycz t. j. *sześćset dzieci* opuszczonych od Turków, w których wychowaniu i nawróceniu znalazł nadgrodę swego poświęcenia. — Turcy dotychczas, obchodzą 12 września jako dzień postu i żałoby z powodu poniesionej niesłychanej klęski.

IV. *Zwiastowanie N. P. Maryi.* (25 marca) jest rocznicą dnia tego, w którym posłany od Boga Archanioł Gabryel obwieścił świętej Dziewicy: że Bóg Ją wybrał na Matkę Słowa Przedwiecznego. Tego dnia obchodzimy właściwie pamiątkę pierwszej i najważniejszej *tajemnicy* wiary chrześciańskiej, tajemnicy *Wcielenia* Pańskiego, wraz z pobożną wzmianką o Najświętszej Pannie. Przypominamy sobie ową chwilę, w której spełniła się obietnica, dana pierwszym rodzicom po ich upadku w raju, a do której tęsknili wszyscy sprawiedliwi starego zakonu. Jestto jakoby pierwsze ogniwo długiego łańcucha cudów, które Bóg zdziałał dla odkupienia grzesznego rodzaju ludzkiego.

Jeżeli to święto przypadnie w *Wielki tydzień,* wtedy odkłada się na poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, aby je wierni obchodzili z przyzwoitą radością.

V. *Nawiedzenie Najśw. Panny Maryi* (2 lipca) obchodzi się na pamiątkę, że Marya odwiedziła swoją krewnę *św. Elżbietę*, w Hebron, przyczem Elżbieta, pierwsza między wszystkimi ludźmi pozdrowiła Maryę, dając Jej miano Matki Bożej: *Skądże mnie to, że matka Pana mego przyszła do mnie?* Marya zaś odpowiadając Elżbiecie wyrzekła prześliczny kantyk, który św. Ambroży nazywa *Zachwyceniem pokory Maryi*, a który powtarza się zwykle na nieszporach w kościele (Magnificat). — Święto Nawiedzenia ustanowił papież Urban VI 1378 dla uproszenia u Pana Boga ustania wielkiego rozszczepienia schyzmy kościoła Zachodniego.

VI. *Oczyszczenie N. P. Maryi* czyli *Matki Boskiej Gromnicznej*. (Znaczenie tego święta wyłożono w *Dzwonku* z miesiąca lutego b. r).

C. d. n.

RADY O. DYREKTORA.

(Dokończenie).

Pokorny i sprawiedliwy tercyarz, na miejscach publicznych, jak na rynku, ulicy, na podworcu lub na otwartem polu, z sąsiadami nigdy sprzeczać się nie będzie. W razie sprzeczki ustąpi, daruje, lub do władzy się odniesie, sam zaś nigdy się nie mści.... „Mnie zemsta“ mówi Bóg.

Ćwicz się w aktach upokorzenia i módl się ze św. Franciszkiem: Niechże umrę sobie, a żyję tobie o Boże mój i wszystko moje“. W pokusach do pychy, mów do kusiciela ze św. Bernardem: „Nie dla ciebie zacząłem, nie dla ciebie będę kończył“ Tak: „wszyscy jedni drugim pokorę pokazujcie“. (Św. Piotr I. 5).

Przykład:

Św. Hyacynta Tercyarka, wstąpiwszy do III Zakonu jako młoda i niedoświadczona panienka, zaraz z początku nowicyatu odznaczała się wielką napozór pobożnością i gorliwością, wszystko co tylko spełniała dobrego, spełniała to w tej intencyi by być lepszą i wszędzie pierwszą od innych, niestety czyniła to z pychy i zarozumiałości. Spostrzegły jej wadę siostry tercyarki i napominały ją aby się zmieniła. Napominana, przestrogi przyjmowała z udaną pokorą i cichością, bo i w tym razie chciała być pierwszą, lecz wewnątrz jej dusza czuła obrazę i gorycz a co gorsza niepokój serca i duszy. Zeznała się przed spowiednikiem, że cokolwiek czyni dobrego, czyni to jedynie dla przypodobania się siostrom, i że wszelkie upokorzenia są jej bardzo wstrętne i nieznośne. Słysząc to spowiednik, zaklął ją na wszystko i powiedział stanowczo: dopóki Hyacynto jesteś pyszną i przy swoich

zdaniach upartą, wiedz o tem, że potępioną i odrzuconą jesteś, i nie spodziewaj się żadnej nowej łaski od Boga, który pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa“.

Hyacynta przerażona potępieniem, najuroczyściej poprzysięgła odmienić się. Nawrócenie swoje rozpoczęła aktem pokory, bo założywszy powróz na szyję uklękła w pośród sióstr tercyarek i publicznie, w najgłębszej pokorze przepraszała za dawane dotąd zgorszenie i błagała o przebaczenie. Od tej chwili stała się wzorem pokornej pokutnicy. W miarę upokorzenia Pan Bóg zlewał na nią zdroje łask obfitych, co było widocznem z doskonałego postępowania w cnotach. Wreszcie pełna zasług, dusza jej uleciała do nieba i cieszy się szczęściem pokornych. „Pokora podnosi człowieka do nieba i umieszcza go między chóry aniołów“. (Św. Linus). Pokora grzeszników czyni świętemi, pycha aniołów i świętych czyni dyabłami. Bóg możnych i pysznych stracił, a wywyższył pokorne. Ileż przykładów tej prawdy.

Pomyśl, gdzieby dzisiaj była Hyacynta, gdyby była nie miała cnoty pokory. Gdzie będą owi tercyarze co zdają się posiadać wszystkie cnoty, z wyjątkiem pokory? Może do liczby ich i ty należysz? popraw się, bo do nieba bez pokory nie dostaniesz się. Aniołowie tak długo byli w niebie, jak długo byli pokorni. Chociażbyś się i ty tam

dostał, gdy nie będziesz miał pokory wyrzucą cię.

Św. Franciszek Seraf. mając nauki do swoich braci, zawsze wołał: bracia bądźcie miłośnikami pokory! pokory! pokory! *Jakim jest człowiek w oczach Boga, takim jest, a niczem więcej.* Pragnąłbym gdziekolwiek się znajduję tak się zachować, jakby drudzy na mnie patrzyli, bo gdybym w skrytości nie był takim za jakiego mnie mają, byłbym obrzydłym obłudnikiem“.

Czyń podobnie, a będziesz prawdziwym synem św. O. Franciszka,

życzliwy wam

O. Dyrektor.

OSTATNIA MSZA
w kościółku PP. Franciszkanek w Dubnie.

„Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy!“

zaintonował drżący i rzewny głos księdza, białego jak gołąb starca,

„A karanie, które za nie odbieramy, przyrównywamy“.

zawtórował mu chór również słabych i przyćmionych głosów. Chór ten składał się z kilku staruszek klęczących pobożnie przed kratką.

Staruszki te, to ostatnie u nas zakonnice,

rozbitki z różnych stron kraju, spędzone do klasztoru Panien w Dubnie, ażeby tu w ukryciu dogorywać. Większa część Siostrzyczek leży już tam, za kościołem; a te siedm ostatnich gdzież pójdą kości swe złożyć?

Wczoraj przełożona otrzymała najwyższy rozkaz od cara opuszczenia natychmiast klasztoru i przeniesienia się wraz ze Siostrami gdzieś aż nad granicę pruską.

Niegdyś, przed laty, klasztor dubieński otrzymał wprawdzie pozwolenie istnienia aż do wymarcia zakonnic; ale któż przewidzi nagłe potrzeby rządu? dziś moskiewska władza zapotrzebowała murów klasztornych na koszary lub na cerkiew, lub niewiadomo zresztą na co, i Siostry z miejsca ustępować muszą.

Teraz klęczą one w milczeniu, modlą się po raz ostatni w tym kościele, pod którym wkrótce spocząć myślały.

Słyszą one tam, za murami, szum lip stuletnich, pod któremi część życia spędziły; słyszą głos dzwonu, który je przez lat tyle do modlitwy wołał; słyszą trzepotanie skrzydeł jaskółki, która co wiosny nad ich organami gniazdo swe budować przywykła; słyszą te wszystkie tak dobrze znane im dźwięki, i biedne skołatane stare ich serca rwią się z żalu; usta ich jednak skargi nie wydadzą, bo sługom Bożym narzekać nie przystoi.

„Oto nas masz korzących się Tobie, Wszechmogąc Boże! —śpiewał dalej chór siostrzyczek.

Wreszcie pieśń ustała.

Ksiądz Przenajświętszym Sakramentem lud pobłogosławił i stanąwszy u stopni ołtarza rozpoczął ostatnią Mszę świętą w kościele. Cisza była wielka, — ksiądz tylko półgłosem szeptał modlitwy; jaskółka nad chórem latała; a żandarm stojący koło zakonnic od czasu do czasu ostrogami brzęczał.

Rozległ się srebrny dźwięk dzwonków; — ksiądz staruszek Hostyę podniósł; lud cały padł na kolana i postacie w ciemnych habitach nisko się pochyliły. — Jedna z nich, najstarsza z Siostrzyczek, stuletnia prawie staruszka, tak ku ziemi przypadła, jak gdyby chciała nigdy się już więcej z niej nie podnieść, — Ale klęczała obok niej Przełożona, także staruszka, o czystej i spokojem jaśniejącej twarzy, ramienia się jej dotknęła, coś jej do ucha szepnęła, i wnet się staruszka Siostra wyprostowała. I znowu nastąpiła cisza.

Pater noster szeptał ksiądz z cicha, a jaskółka czegoś żałośnie piszczała.

Potem znowu zabrzęczały dzwonki i ksiądz Siostrzyczkom Komunię św. rozdał, — znowu się wszystkie ku ziemi pochyliły ale tym razem, gdy najstarsza z nich głowę podniosła, dwie łzy po jej zżółkłej i pomarszczonej twarzy stoczyły się — ona jedna w tym kościele przed pół wiekiem przeszło śluby składała; jej płakać wolno było. Przełożona udała, że łez jej nie widzi.

Gdy się Msza ostatnia, Msza święta w kościele Panieńskim skończyła, ksiądz na stopniach ołtarza ukląkł i litanię do Matki Boskiej zaintonował. Lud cały mu odpowiadał, a w każdem „módl się za nami!“ łzy się czuć dawały. Potem wziął ksiądz jakąś starą książeczkę i modlitwę za podróżnych głośno odmówił. Gdy doszedł do słów: „Pozwól im, Panie, szczęśliwie do domu powrócić!“ głos jego nagle zadrżał, urwał się, a potem boleśnie zawołał: „Panie! Panie! wszak im domu nie dałeś!“...

Zrobiła się wielka cisza; po chwili szlochanie w całym kościele słyszeć się dało. Wtedy ksiądz staruszek zwrócił się do ludu i łzawemi oczami patrząc na klęczące przed sobą siostry, rzekł im donośnym już teraz głosem: „Dom wasz — Ojczyzna wasza, w niebie! Idźcie córki, z Bogiem! Stary wasz kapłan po raz ostatni wam błogosławi“.

I wielki krzyż nad pochylonemi głowami uczynił. A one wszystkie powstały i wyszły z kościoła. Przełożona szła przodem, wyprostowana i majestatyczna. Za nią szło sześć tamtych, dwie po dwie, — a za niemi jeszcze — wygalonowany żandarm.

Najstarsza szła na końcu, oparta o ramię swej towarzyszki. Gdy doszła do progu, a gdy tamte już na dworze były, staruszka stanęła, obróciła się raz jeszcze na ołtarz,

krzyż wielki, cały kościół obejrzała i głośno jęknęła.

Jęk ten po całym kościele się rozległ, a tysiące innych mu odpowiedziało, i lud cały pchnął się naprzód, ku zakonnicom przypadł, całował ich ręce i nogi, za rąbki habitów je chwytał, o błogosławieństwo głośno staruszki prosił.

Co żyło, wysypało się na dziedziniec kościelny i gwar powstał wielki.

Zamięszanie to niedługo jednak trwało Kilku urjadników przybyło na pomoc żandarmowi. Okrzyki; *mołczat'! otstupit!* rozległy się ze stron kilku! potem żandarm głosem donośnym· *w pierod, pożałujsta!* do przełożonej zawołał i Siostrzyczki, ruszywszy z miejsca, znikły za bramą klasztorną. Tu czekał na nie wóz prosty, mający je do kolei zawieść.

Dziedziniec kościelny powoli się wypróżnił; kościół został otwarty i pusty.

Wkrótce jakieś kroki i obca mowa w nim zabrzmiały. Kilku ludzi gwarnie do kościoła weszło. Byli to „czynownicy“ i popi, przybyli dla opatrzenia po-panieńskiego kościoła w Dubnie. Długo radzili oni i rozprawiali w pustej świątyni. Gdy wreszcie ze stukiem i krzykiem zaczęli brać miarę na „Carskie wrota“ do nowej cerkwi, jaskółka, porzuciwszy swe gniazdo z przeraźliwym krzykiem z kościoła wyleciała, a na dziedzińcu

klasztornym zawył żałośnie stary pies, zostawiony tam z musu przez biedne Siostrzyczki. (*Przegląd*).

KOŚCIOŁY i KLASZTORY REGUŁY S. O. FRANCISZKA

w ziemiach polskich.

IV. Kościół OO. Frauciszkanów w Kalwaryi Pacławskiej.

Trzy mile od Przemyśla w kierunku południowym, wznosi się na szczytach gór wspaniały klasztor i kościół OO. Franciszkanów a w około niego widnieją zdala liczne stacye Drogi Krzyżowej Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, oraz stacye tajemnic życia, cierpienia i chwały najchwalebniejszej Jego Matki Najśw. Maryi Panny. Droga Krzyżowa wraz z Dróżkami Matki Bożej liczy 42 kaplic przeważnie dziś murowanych, szeroko po górach, dolinach i lasach dwóch wsi Pacławic i Nowosiółek rozrzuconych. Miejsce to wraz z całą osadą nazywa się Kalwaryą Pacławską, a to dlatego, że leży w granicach starożytnej wioski, zwanej Pacław. Przed 222 laty okolice te były pokryte gęstym lasem a ciemne ich knieje, pełne dzikiego zwierza, zwiedzali tylko czasami odważni myśliwcy. Owóż mówi podanie, że p. Maksymilian Fredro, kasztelan lwowski, którego szlachetne przemówienie na

sejmie elekcyjnym w Warszawie r. 1674 przyczyniło się głównie do wyboru króla Jana Sobieskiego, polując w tych lasach, które podówczas do niego należały, ujrzał wspaniałego jelenia a pośród jego rogów krzyż jaśniejący. Widok ten przeraził go zrazu niemało, lecz zarazem natchnął pobożnego kasztelana zbawienną myślą zaprowadzenia w tych miejscach takiego rodzaju nabożeństwa, któreby przypominało ludziom krzyż Zbawiciela i Jego straszną mękę, przez którą ród ludzki z niewoli czarta wykupionym został. Nim jednak dzieło to przyprowadził do skutku, polecił tymczasem zatknąć krzyż wielki z wizerunkiem Ukrzyżowanego, na najwyższym szczycie gór, w miejscu gdzie miał zjawienie krzyża świętego.

Wywyższenie to znaku krzyża św. miało skutek prawdziwie ewangieliczny. Powiedział bowiem razu jednego Zbawiciel do rzeszy ludu: *A ja gdy będę podwyższon, wszystko pociągnę ku sobie.* Jakoż i krzyż, na którym był podwyższony i zawieszony Zbawca ludzkości, postawiony przez pobożnego kasztelana na wierzchołkach tych gór, zaczął pociągać potęgą swych łask tak liczne rzesze ludu ze wszech stron do siebie, iż szlachetny dziedzic patrząc na to z radością, postanowił tu zbudować na cześć krzyża świętego kościół z klasztorem, który wraz z pobliską



Kościół OO. Franciszkanów w Kalwaryi Pacławskiej.



Cudowny Obraz Najśw. P. Maryi w Kalwaryi Pacławskiej.

wioską Nowosiółki oddał w posiadanie zakonowi OO. Franciszkanów w r. 1668.

Nie zadowolniło się jeszcze tem wspaniałe serce p. kasztelana dla pobudzenia ludzi do większej pobożności, a grzeszników do pokuty, wystawił on tu kaplice drewniane z obrazami męki Jezusowej, wziąwszy za wzór Drogę krzyżową, zaprowadzoną w Jerozolimie przez synów św. O. Franciszka, celem wiecznego upamiętnienia onych miejsc, które Zbawiciel nasz Jezus Chrystus męką swoją poświęcił. Tak więc za staraniem szlachetnego fundatora stanęła na tem miejscu Droga krzyżowa, z całą dokładnością drogi Jerozolimskiej rozmierzona, rzędami drzew lipowych, z których kilkanaście dotychczas dotrwało, porządnie i szeroko obsadzona i na użytek świętych pielgrzymek oddana. Aby zaś lud wierny z obchodu tej Drogi krzyżowej mógł odnosić prawdziwy dla duszy pożytek, wystarał się p. kasztelan u Ojca św. Klemensa X o odpust zupełny dla pielgrzymów każdego obrządku, którzy to miejsce pobożnie zwiedzając i mękę Pańską rozmyślając, odprawią spowiedź świętą, do Stołu Pańskiego przystąpią i na intencyą Ojca św. się pomodlą. Gorliwość ta p. Maksymiliana Fredry pobłogosławioną została i wynagrodzoną mu już na ziemi poczęści, gdy z weselem serca swego patrzył na liczne procesye, garnących się do tych miejsc świę-

tych z miast, miasteczek i wiosek ze łzami w oczach i skruchą w duszy, który naśladując bolesną drogę Chrystusa, pragnęli stać się uczestnikami zasług Jego męki na ziemi i uzyskać dziedzictwo wiekuiste i królestwo w niebie.

Oto jest historya założenia Kalwaryi Pacławskiej. Lecz nie koniec na tem. Cześć jaką oddawał lud wierny na tem miejscu męce Syna Bożego, podobała się snać Matce Jego najświętszej, skoro i ona wnet z swemi łaskami na Kalwaryą pospieszyła. Gdy mianowicie w drugiej połowie 17 wieku pożar wojen ogarnął zewsząd nieszczęśliwą naszą Ojczyznę, nie uszedł srogiego losu takze Kamieniec Podolski, miasto obronne, położone na kresach wschodnich Rzeczypospolitej w którem między innemi świątyniami znajdował się też kościół OO. Franciszkanów z dwoma cudownemi obrazami Matki Boskiej i św. Antoniego. Dnia 29 sierpnia 1672, dosłało się miasto to w ręce Turków i dzikich Tatarów, którzy złupiwszy klasztor i kościół, zamienili je częścią na skład zapasów wojskowych, częścią na stajnie dla koni. Kiedy zaś ołtarze i obrazy katolickie raziły ich oczy a raczej niepokoiły ich pogańskie dusze, porąbali ołtarz i statuę św. Antoniego, obraz zaś Najświętszej Panny wrzucili ze wzgardą i dla większej zniewagi do błota pod most przy drodze.

Zniewagę tę swoją postanowiła Najświętsza Dziewica wynagrodzić wiernym szczególniejszą chwałą tegoż obrazu. Objawiła się tedy we śnie pewnemu pobożnemu starcowi, polecając mu udać się na miejsce, gdzie leżał sponiewierany i znieważony jej obraz, podnieść go z błota i odnieść stąd daleko, aż na zachodnie kresy Rusi czerwonej, do ziemi Przemyskiej, do kościoła niedawno wzniesionego na górach Pacławia, do Kalwaryi. Bogobojny starzec spełnił natychmiast wolę Najświętszej Panny: wstał skoro świt poszedł i znalazł porzucony pod mostem obraz bardzo piękny, podniósł ze czcią, oczyścił i owinął w czyste płótno, poczem niepostrzeżony przez pogan, choć szedł środkiem ich obozu, przeniósł go przez wojska nieprzyjacielskie szczęśliwie i po długiej podróży przybył z nim do miasta Sambora. Ponieważ zaś nadciągała już noc, a do celu poselstwa trzeba było iść jeszcze pół dnia, przeto postanowił w tem mieście przenocować. Przyjęty na nocleg od pewnej zacnej choć ubogiej rodziny, znużony długą podróżą, udał się na przygotowane sobie miejsce odpoczynku, obraz zaś oddał gospodyni domu do przechowania. Ta nie mając sposobniejszego miejsca, obraz włożyła do skrzyni. Aliści cóż się dzieje? Gdy już wszyscy do snu się ułożyli, syn owej pobożnej rodziny, który odstąpił podróżnemu swej po-

ścieli, położył się także do snu na tejsamej skrzyni, w której obraz Matki Najśw. był przechowany. Lecz zaledwie pierwszy sen kleił jego powieki, gdy dziwną mocą ze skrzyni onej zepchnięty został na ziemię. Wypadek taki, nikogo nie dziwił, jako i nie dziwił rodziców, którzy z powodu łoskotu zbudziwszy się, rozkazali synowi położyć się i spać spokojnie. Lecz gdy po raz drugi i trzeci tosamo się powtórzyło, a syn z wielkim strachem zapowiedział rodzicom, że to jest coś nadzwyczajnego, co go strąca ze skrzyni, i że on tu więcej spoczywać nie chce i nie może, wstali niespokojni rodzice, a gdy matka przypomniawszy sobie obraz przechowywany, otworzyła skrzynię, ujrzała wielką światłość bijącą od obrazu, która odrazu całą izbę napełniła. Na widok niezwykłego blasku zbudzeni sąsiedzi zaczęli się zbiegać, lecz zamiast spodziewanego pożaru, stali się świadkami pierwszego cudu, jaki Najświętsza Dziewica uczyniła przed ich oczyma na tej ziemi. Nim noc przeminęła, zbiegło się całe miasto na oglądanie dziwnej owej a niewypowiedzianie miłej światłości, która dusze i serca, jasnością wiary napełniała a usta do uwielbienia Matki Najświętszej pobudzała. Wszyscy pytają starca o obraz i proszą, aby ten skarb zostawił ich miastu, lecz skoro dowiedzieli się o dziejach jego i o woli Królowej Nieba, przyłą-

czyli się do pielgrzymki pobożnego starca, i w wielkiej procesyi odprowadzili cudowny obraz na Kalwaryą, gdzie w ołtarzu po prawej stronie kościoła, ze czcią i wielkiem nabożeństwem umieszczonym został.

Tak więc ze czcią Syna połączyła się w tym kościele cześć Najświętszej Jego Matki. Cuda, jakie od samego początku działy się na tem miejscu, ściągały coraz większe tłumy pobożnego ludu, który tam spieszył po zdrowie, ulgę i pociechę na duszy i ciele. Toż nic dziwnego że kościół pierwotny, wystawiony przez Maksymiliana Fredrę, okazał się za szczupły i nie wystarczający dla mnogich pielgrzymek. Potrzeba było rozszerzyć go znacznie. Lecz gdy rozszerzenie takie było trudne i zupełnie nieodpowiedne, znalazł się nowy fundator, który kazał rozebrać stary kościół, a na miejscu jego wielkim kosztem wystawił nowy z fundamentu, wspaniały i obszerny jakim go dziś widzimy. Fundatorem tym był p. Stefan Dwernicki, tercyarz św. O. Franciszka, który w r. 1775 ukończywszy budowę świątyni, zamieszkał aż do zgonu swego przy klasztorze w Kalwaryi, gdzie też ciało jego w grobie kościelnym pod ołtarzem P. Jezusa Ukrzyżowanego, na wieczny odpoczynek złożone zostało i dotychczas spoczywa. — Poświęcenia świątyni tej dokonał za zezwoleniem JW. Tadeusza Kierskiego, biskupa Przemy-

skiego, JW Waleryan Tumanowicz, biskup Kamieniecki, dnia 29 września 1776 roku.

C. d. n.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Olszówki koło Mszany dolnej, donoszą nam, że w pierwszy dzień Zielonych Świątek t. j. 25 maja, przyjęły z rąk ks. Stanisława Gajewskiego Proboszcza i Dyrektora III Zakonu, habit tercyarski następne osoby: 1 Anna Sabina Nawara, 2 Klara Anna Majerska, 3 Joanna Maryanna Frańczak, 4 Klara Regina Kościelniak, 5 Ludwika Anna Gacek. Tegoż samego dnia złożyły profesyę tercyarską: 1 Klara Maryanna Kaczmarczyk, 2 Kunegunda Maryanna Marficka, 3 Anna Marcyanna Wodziak, 4 Agata Anna Rikucka. (Szczęść Boże temu nowemu gronu tercyarskiemu! Przyp. Red.).

Z Ostrołęki. Podajemy wam mili bracia według *Przeglądu katolickiego* wiadomość, dla braku miejsca trochę opóźnioną o śmierci O. Antoniego Spiry Bernardyna. Bolesna katastrofa nawiedziła w tych dniach całą okolicę ostrołęcką, a szczególniej samo miasto, gdyż d. 17 listopada z. r., t. j. w niedzielę o godz. 12 w południe, podczas samego Podniesienia, w ubogiej celi zakonnej klasztoru bernardyńskiego, zmarł kapłan-zakonnik, ozdoba naszego dekanatu, Ks. Antoni Spira.

Ś. p. ks. Antoni ur. w 1829 r. w miasteczku Siewierzu, w księztwie niegdyś Siewierskiem, w dyecezyi Kieleckiej, z Maryanny Dorusiewicz i Szymona, małżonków Spira, obywateli miejskich. Kształcił się pod okiem pobożnej matki, to też w nader młodym wieku, bo zaledwie lat 15 liczący, usłyszał powołanie Pańskie, i idąc za niem, powiedział ze św. Piotrem: „Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą“ (ś. Mat., r. 19, w 20). Opuściwszy

więc kochane gniazdko rodzinne, chłopiec przybiegł do furty klasztornej OO. Bernardynów w Przyrowie, prosić aby go też do tegoż zakonu przyjęto. I tu w r. 1846 odbył nowicyat, z tąd wysłany został do Ostrołęki na naukę gramatyki. Z chlubnem świadectwem dobrego ucznia, udał się do Piotrkowa, na studya filozofii i teologii moralnej, które ukończył z wielką pociechą OO. Bernardynów. Pobożny, pracowity, pokorny i nader zdolny r. 1853 został policzony w poczet kapłanów, otrzymawszy we Wrocławku z rąk ks. biskupa Marszewskiego święcenia, i już jako kapłana wysłano go do Warszawy na prawo i dogmatykę. Widziano w młodym słudze Bożym, prócz gorliwości, szczególny dar wymowy; więc po skończeniu nauk, chcąc w nim wzniecić tem gorętszy ogień kaznodziejski, zaproponowano ks. Antoniemu ambonę warszawską lub skempską, i tę ostatnią objął pokorny zakonnik, na której aż do r. 1863 chlubnie i z pożytkiem kazał. Władza zakonna oceniając tę wielce pożyteczną jego pracę, nadała ks. Antoniemu tytuł: *contionator perpetuus — usque ad mortem,* co i dzisiaj można wyczytać w Skempem, na jednej z tablic w ścianie korytarza. Tegoż roku „kaznodzieja“ przez zgromadzenie zakonne, które po raz ostatni żegnało swe zacisze klasztorne w Ostrołęce, jednozgodnie wybrany został na rektora tegoż klasztoru, w którym pozostał aż do śmierci. Ś. p. ks. Antoni byłto kapłan rzeczywiście podług serca Bożego głębokiej wiary, miłości Boga i św. Kościoła. Z wiarą i miłością łączył nieposzlakowane życie. Nigdy źle o nikim nie mówił; przeciwnie, wady i usterki bliźnich umiał skrzętnie osłaniać płaszczem miłości bratniej. Pokora głęboka, słodycz anielska, uprzejmość w obejściu, miłosierdzie względem biednych — to drogie perły, błyszczące na szacie ubogiego życia ks. Antoniego. W konfesyonale niestrudzony, na ambonie gorliwy, przy ołtarzu pobożny, a przy łożu chorych pełen zaparcia i litości. Przy tem jako

zakonnik ukochał swój habit, który nosił, dopóki w trumnie w nim nie spoczął; a z habitem w parze szło i św. ubóstwo; ubóstwo w celi, ubóstwo w ubraniu, ubóstwo wszędzie i zawsze... To też wzniosłe te przymioty zjednały ks. Antoniemu powszechną miłość, szacunek i poważanie, nietylko wśród braci kapłanów, ale i wśród wiernych, nietylko w mieście ale i wśród innych wyznań chrześciańskich, a nawet i żydów. Imię jego znane było wszystkim, nawet małe dzieci powtarzały: „idzie ks. kaznodzieja Antoni!“ Kochany i szanowany przez wszystkich, szczególniejszym był przyjacielem młodych kapłanów. Tam u niego, prócz gościnnego przyjęcia, znalazłeś w każdej porze serce otwarte, on cię w smutku pocieszył, łzy ci obtarł, w nieszczęściu pomógł, w zmartwieniu i w wątpliwości zdrową radą zasilił, twe wady po ojcowsku zganił, sprostował i dobrą drogę wskazał, w nim krótko mówiąc, miałeś wszystko: ojca, brata, przyjaciela, sąsiada i kolegę. Nic też dziwnego, że kiedy głos żałobny jęknął z wieżycy klasztornej, zwiastujący śmierć kapłana-zakonnika (a było to podczas Podniesienia, kiedy miejscowy ks. wikaryusz sprawował niekrwawą Ofiarę), powstał płacz wielki, nieutulony wśród łkań ludu wiernego! Bo jakkolwiek ś. p. ks. Antoni chorował od kilku miesięcy na raka, jak utrzymywali lekarze, jednak prawie ciągle chodził i nikt nie przypuszczał, aby tak prędko dobiegł mety swego tu pielgrzymowania. Użyto całej sztuki lekarskiej, miejscowi bowiem lekarze z całem poświęceniem nieśli usługi swe choremu, lecz wszystko to okazało się bezskutecznem, a powtórny atak przerwał ostatnią nić życia. Na dzień czy dwa dni przedtem, wierny sługa Boży odbył św. spowiedź i przyjął śś. Sakramenta na drogę wieczności.

Pogrzeb ś. p. Antoniego odbył się 21 listopada t j. we czwartek. W wigilią pogrzebu przybyło 17 kapłanów dekanalnych, aby z ubogiej celi wynieść

ciało swego brata-kapłana. Uroczysta była to chwila, nader rzewna i przejmująca. Czterech młodych kapłanów, wśród łkania i płaczu kilkutysięcznego ludu i uroczysto-żałobnego: *Miserere mei Deus,* nieśli na swych barkach zwłoki ostatniego Bernardyna w tym klasztorze, a postępując procesyonalnie przez korytarze, złożyli je na katafalku, który życzliwe miasto ozdobnie ubrało dla swego duchownego nauczyciela i przewodnika. Tu odśpiewano nieszpory *Pro defunctis,* a proboszcz z Troszyna, ks. Marcinowski, miał mowę. Na drugi dzień po po odśpiewaniu *Officium defunctorum,* ks. Krężelski dziekan miejscowy, odprawił Mszę św. główną, a ks. Bauer miał drugą mowę. Nastąpiła chwila rozdzierająca serce: śpiewano *Libera* na głosy, potem barki kapłańskie wzięły na się drogie wszystkim zwłoki, tłumy ludu, niosącego setki świec w ręku, szły w głębokiej zadumie, wśród płaczu i głębokich westchnień, a z ust kapłańskich unosił się do niebieskiego Syonu, ów hymn cudny: *Benedictus!* Nareszcie stanęliśmy na wspólnej nam wszystkim sypialni — na cmentarzu za miastem, nad grobem, wymurowanym przez życzliwą rękę, bo nic się nie zostało po ś. p. ks. Antonim. Tu przemówił słowa pożegnalne ks. J. Biały, wzruszony do głębi i z bijącem sercem od żalu, i nastała grobowa cisza, sześć tysięcy ludu różnych stanów i wyznań, spoglądało smutnie to na trumnę, to na mowcę, który przejęty sam żywem uczuciem żalu, w krótkich słowach skreślił obraz życia zmarłego kapłana, wywodząc z tego obrazu nauki ku pociesze i zbudowaniu słuchaczów. Nareszcie mowca przedstawił ks. Antoniego, jako wzór dla żyjących kapłanów pod każdym względem i pożegnał go imieniem wszystkich i od wszystkich. I spuszczono drogie zwłoki ks. Antoniego do grobu, a z tysiącznych piersi wyrwał się głos żalu i rzewne pożegnanie: „Ach, ojcze, pozostawiasz nas sierotami!“ to znów: „Żegnaj nam, drogi przyjacielu, zacny kapłanie!“ W powietrzu

zaś unosiło się coraz wyżej i rzewniej *Requiescat in pace! Salve Regina!* Amen. Ks. W. Z.

Składki
na ołtarz S. O. Franciszka.

Z Borzęcina tercyarze: 3 złr. 60 ct.

Ze Starejwsi przy Raciborzu Franciszka Mrachacz 3 marki czyli 1 złr. 72 ct.

W Krakowie w kościele OO. Bernardynów: kwesta na sumie 12 złr. 1 ct., Józefa Sumilas 1 złr., Rozalia Liskiewicz 2 złr., Teresa Seweryn 3 złr., Małgorzata Wilczyńska (po raz drugi) 1 złr., Marya Mazur 2 złr., Agnieszka Gembałeś 2 złr., Franciszka Sternal 1 złr., Regina Gawron 10 ct., Franciszka Pawosz 1 złr., Franciszka Jaskowiec 1 złr., pewna siostra niechcąca by jej imię wymieniono 2 złr. Tekla Bandurowska 2 złr., Julianna Szewczyk 1 złr. (kwesta po raz drugi w kościele OO. Bernardynów 8 złr. 5½ ct., Rozalia Krzyslca 1 złr., Walerya J. z Krowoderskiej ulicy 1 złr. 25. ct.

Z Wrzyszczyny z parafii Wieleńskiej za pośrednictwem I Krygiera 5 złr. 70 ct.

Z Gniezna tercyarze za pośrednictwem Ign. Plucińskiego 10 złr. 62 ct.

Ze Stanisławowa Natalia Eiselt 1 złr. 50 ct.

Razem z poprzedniemi **121**½ złr. **9** ct.

NEKROLOGIA.

W Miasteczku (Kieferstädtel na Szląsku umarła 10 czerwca b. r. siostra Franciszka Foltek profeska III Zakonu, św. Sakramentami zaopatrzona.

W Partyniu (parafia Zgorsko) d. 15 marca b. r. zasnęła w Panu siostra Kunegunda z. Jadwiga

Zięba wdowa, tercyarka profeska, która sobie za wielkie szczęście poczytała to, że należała do III Zak. S. O. Franciszka. W czasie długiej choroby cierpiała wiele bez szemrania szukając pociechy u P. Jezusa, którego też kilka razy do serca przyjęła. Na pogrzeb przybyli prawie wszyscy bracia i siostry tercyarze, nawet z miejsc odległych należących do tutejszej parafii.

W Borzęcinie zmarli w tym roku: Paweł Franciszek Dulian, Franciszek Antoni Serwatka, Jadwiga Salomea Tadejówna, Antoni Franciszek Tomaszek, Paweł Ludwik Knap, Franciszka Maryanna Marchewka i Tekla Magdalena Pięcionka.

Niech odpoczywają w pokoju!

Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 29 czerwca 1890.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 2414.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 30 czerwca 1890 r.

W zastępstwie:
(L. S.) *X. Gawroński.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc siepień.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Piotra w okowach.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **S. Najśw. Maryi Panny Anieskiej czyli Święto Porcyunkuli,** odpust zupełny. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **N. 10 po Św.** *Znalezienie ś. Szczepana.* Jeżeli w tę niedzielę odbywa się zgromadzenie miesięczne, tedy odpust zupełny dla uczestników pod zwykłemi warunkami. O skupienie duszy.
4. **P.** *S. O. Dominika.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **W. P. Maryi Śnieżnej.** O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S. Przemienienie Pańskie.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **C.** *S. Kajetana wyz.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *S. Cyryaka męcz.* O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *S. Romana, bł. Jana z Alwerni wyz. I. Zak. 1322.* O nawrócenie błądzących.
10. **N. 11 po Św.** *S. Wawrzyńca męcz.* O światło w wątpliwościach.
11. **P.** *S. Zuzanny panny.* O spokój duszom zmarłym.
12. **W. S Klary z Assyżu,** *Matki II Zak. 1253.* Odpust zupełny. O szczerą pokutę i skruchę.

13. **S.** *S. Hipolita i Heleny, bł. Piotra z Mogliano wyz. I. Zak. 1490.* O zdrowie.
14. **C.** *Wig. S. Euzebiusza, bł. Sanktesa z Urbino, wyz. I Zak. 1390.* O różne doczesne dary.
15. **P. Wniebowzięcie N. P. M.** O ducha pokory św.
16. **S.** *Rocha z Montpelier, wyz. III Zak. 1327.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **N. 11 po Św.** *S. Anastazego.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P.** *S. Heleny, św. Klary z Montefalko, Dziew. III Zak. 1308.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **W.** *S. Jacka, św. Ludwika, Bisk. wyz. I. Zak. 1229.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S.** *S. Bernarda opata.* O nawrócenie pijaków.
21. **C.** *S. Joanny Franc.* O spokój duszy.
22. **P.** *S. Symforyana męcz.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **S.** *S. Zacharyasza.* O wytrwałość we wierze.
24. **N. 13 po Św.** *S. Bartomieja.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P. S. Ludwika króla,** *Patrona III Zak. 1308.* Absolucya generalna i odpust zupełny. O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **W.** *S. Zefiryna.* O dobrą spowiedź.
27. **S.** *Przeniesienie św. Kazimierza, bł. Tymoteusza z Montechio, wyz. I Zak. 1504.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **C.** *S. Augustyna Bisk.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *Scięcie św. Jana.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **S.** *S. Feliksa Męcz. i Róży.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **N. 14 po Św.** *S. Rajmunda* O zbawienie duszy.